

Dodatek filozoficzny

Co ma artysta do filozofii? Gdzie jest jej miejsce w świecie? Wierząc, że każdy ma wolę rozwoju, stawania się bardziej świadomym, sięgania do nowych obszarów wiedzy, wspólnie chcemy przekonać, że systematyczne rozważania nad kluczowymi problemami to nie tylko domena specjalistów.

Udostępniamy fragmenty tekstów Tomasza Rodowicza, Grzegorza Woźniaka i Pawła Pieniążka.

Myślenie oddzielone od działania. Filozof w teatrze.

Tomasz Rodowicz

Jak to się u mnie zaczęło? W klasie maturalnej 42 liceum im. Joachima Lelewela w Warszawie głównym moim zajęciem było urządzenie surrealistycznych, absurdalnych mini performansów, które oczywiście kończyły się awanturami i wzywaniem rodziców. Miałem kolegów o podobnych skłonnościach, z którymi tak właśnie odreagowywaliśmy gierkowską małą stabilizację, czyli późny socjalizm – ludność popadała wtedy w euforię, gdy pojawił się mały fiat 126p czy Coca-Cola. Wszyscy uważaliśmy, że socjalizm to jest coś na zawsze i najwyżej można mu dorabiać ludzką twarz albo robić sobie z niego jaja. Poza tym grałem w zespole rockowym (wtedy mówiło się big-bitowym) o nazwie Banici, który zmienił się na Stalowe Struny. Ćwiczyliśmy w piwnicach dzisiejszego Teatru Syrena w Warszawie, ale zespół rozpadł się przed pierwszy koncertem...

Pytań, to zajęcie niebezpieczne

Paweł Pieniążek

Filozofia, choć od ponad 2500 lat jest trwałą składową naszej świadomości kulturowej, pozostaje czymś nieuchwytnym. Jest nieuchwytna przede wszystkim dla samej siebie, ma bowiem na naturze przymus stałego definiowania i określania siebie na nowo, toteż całą jej długą historię można potraktować właśnie jako próbę takiego samookreślenia. Czyni to jednak wówczas, gdy pyta i spiera się – i spory te tworzą właśnie historię filozofii – na przykład o to, czy jej przedmiotem są niedostępne dla zdroworozsądkowego, potocznego doświadczenia rzeczywistości byt, kosmos, natura, jakiś ukryty porządek świata. Czy też przedmiotem tym jest człowiek i tworzony przezeń historyczny, społeczny świat oraz wartości moralne, jakimi się kieruje? A może przedmiot ów określa sama refleksja nad możliwością poznania świata, czy człowieka? Filozofia pyta więc na przykład czy istnieje Bóg, czy nie, czy istnieje jakiś ostateczny ład świata, w którym jednostka może znaleźć oparcie, czy nie, czy życie ma zatem jakiś wyższy sens, czy nie, czy ład ów i sens człowiek zastaje, czy sam go tworzy, czy jednak ładu tego ani nie zastaje, ani ostatecznie stworzyć go nie może, pogrążając się w rozpacz i poczucie daremności istnienia. Pyta dalej, czym jest szczęście i czy jest ono osiągalne oraz jakimi wartościami mamy się w życiu kierować; pyta następnie, czy byt, Boga, człowieka, można zgłębić i poznać, czy nie.

Tocząc spory o własny przedmiot, filozofia jest zatem dla samej siebie problemem. I nie wie, czym ostatecznie jest. Nie jest z pewnością nauką, której zazdrości pewności i powszechności rezultatów, a także możliwości skutecznego zastosowania, i która wzbudza w niej pokusę, by się do niej upodobić. Nie jest nią, bo wykracza poza badanie twardych, empirycznych faktów i pyta o to, czego w żaden sposób wyczytać się z nich nie da – o wartości, o sens ludzkiego istnienia i sprawy ostateczne. Nie jest też literaturą, poezją, choć łączą ją z nimi właśnie pytania o sprawy ostateczne, o los i powołanie człowieka, jak i odwoływanie się do metafor, symboli jako środka swej ekspresji.

Nie jest nimi, bo szuka ścisłości myślenia, odwołuje się do rozumowania, do racji i ich wiecznego sporu.

Zapiski nocy - dziennik filozofii

Grzegorz Woźniak

Na półkach ciszy zamiast książek, traktatów metafizycznych znalazłem metafory, zastygłe obrazy, milczenie, a może zamarły szept. Wybór metafor jest zawsze dowolny, decyduje przyzwolenie nocy. Dotykać myślą ciszy, wyjść poza rzeczy, poza pojęcia. Wyjść poza milczenie, poza the rest is silence. Wiedza to kruche przyzwolenie nocy. Noc i wewnętrzna cisza.

Niektóre traktaty filozoficzne, tak jak wiele książek, są samotne. Samotność książek filozofów i samych filozofów – dwie jakże odmienne samotności. Samotność myśliciela to dotyk gwiazd, ale także rozkojarzenie i groteska – Tales z Miletu wpadający do studni, w chwili, gdy szuka odpowiedzi na ostateczne pytania, odnajduje je, dotykając fizycznie ziemi. Upadek filozofa i upadek-zmierzch samej filozofii. Orzekać o wszystkim, wypowiadać się o ostateczności to przywilej filozofa, przywilej (?), a może uzurpacja? Ale pewność to pewność nocy. Filozofia to dziennik nocy. Krucha odpowiedź jest zawsze zawarta w szepcie świtu. „A” jak Apokalipsa. Poszczególne kategorie, pojęcia układają się w ciąg ciszy, w niemożność nazwania. Definicje są zimna, dlatego wybieram metafory. Noc dotyka tajemnicy, filozofia ją zawłaszcza. Filozofia, jak zmierzch nocy, jest zawsze wyrzeczeniem się tajemnicy. Poszczególne słowa, kategorie filozofów są tylko próbą odpowiedzi na słynne szekspirowskie milczenie. Wiem – nie oznacza: poznałem. Wiem – oznacza, że milczę.

Cały "Dodatek filozoficzny" przeczytacie w listopadowym KALEJDOSKOPIE.